

Rozważania: 12 niedziela okresu zwykłego (rok B)

Rozważanie na niedzielę
dwunastego tygodnia okresu
zwykłego. Poruszane tematy to:
naśladowanie Chrystusa
wymaga walki; modlitwa
pomaga nam żyć bez lęku;
refleksja nad naszymi lękami.

23-06-2024

- Naśladowanie Chrystusa
wymaga walki;

- Modlitwa pomaga nam żyć bez lęku;
 - Refleksja nad naszymi lękami.
-

ZAPADA wieczór. Na niebie zaczyna się ściemniać, kończy się intensywny dzień, podczas którego Jezus nauczał tłumy posługując się swoimi przypowieściami. Ponieważ mieli kontynuować głoszenie Królestwa Bożego w innych wioskach, Jezus powiedział do swoich uczniów: „Przeprawmy się na drugą stronę” (Mk 4,35). Pożegnali się więc z obecnymi tam ludźmi i wsiedli do łodzi, która dla wielu apostołów była jak drugi dom.

Można powiedzieć, że Jezus kieruje również do nas to zaproszenie by *przeprawić się na drugą stronę*, byśmy zmienili niektóre aspekty naszego życia, byśmy stali się

bardziej podobni do Niego. A to, oczywiście, wymaga pewnego wysiłku. Być może wydaje nam się, że nadejdzie czas, kiedy nie będzie potrzeby podejmowania walki, ponieważ wszystko będzie przychodziło nam z łatwością: nic nie będzie wprawiało nas w zły nastrój, w naturalny sposób posiadziemy cnotę, która teraz jest dla nas tak trudna, a każde spotkanie z ludźmi będziemy postrzegać jako błogosławieństwo. Być może będą chwile, kiedy będziemy doświadczać czegoś takiego. Ale nie oszukujmy się: naśladowanie Chrystusa nie oznacza, że wszystko przychodzi nam z łatwością. „Wierność Bogu wymaga walki. I to walki wręcz, człowieka z człowiekiem — człowieka starego z człowiekiem Bożym — kawałek po kawałku, bez ustępstw”^[1].

Oczywiście walka ta będzie mniej lub bardziej intensywna w zależności od

okoliczności. Ale oczekiwanie, że życie będzie wolne od walki, byłoby nie tylko nierealistyczne, ale także utrudniłoby nam wzmocnienie naszej miłości do Boga. Okresy największych zmagających pozwalają nam nadać nowy blask naszemu chrześcijańskiemu powołaniu. W tym sensie św. Josemaria powiedział: „Boże mój, dzięki, dziękuję za wszystko: za przeciwności, za to, czego nie rozumiem, za to, co sprawia mi cierpienie. Ciosy młota i dłuta są konieczne, aby usunąć z bloku marmuru to, co jest zbyteczne dla powstającego posągu. W ten sposób Bóg rzeźbi w duszach obraz swego Syna! Dziękuj Bogu za tę Jego miłość!”^[2]. Nigdy nie jesteśmy sami. Kiedy najsilniej doświadczamy potrzeby walki, wiemy, że Chrystus jest bardzo blisko nas i pomaga nam *przeprowadzić się na drugą stronę z radością.*

.....

NA ŚRODKU jeziora, mimo że apostołowie ufali słowom swojego Nauczyciela, rozpętała się burza. Wiatr był tak silny, że fale groziły zatopieniem łodzi. Na rufie rozkołysanej łodzi spał Jezus. Nietrudno sobie wyobrazić, że w sercach apostołów zrodziło się wiele pytań. Dlaczego Jezus zachęcał nas do przepłynięcia na drugą stronę, skoro wiedział, że rozszałe się burza? Dlaczego, podczas gdy my walczymy o przetrwanie, On zdaje się nie przejawiać współczucia? Czy nie wsiedliśmy do łodzi ufając, że ma dla nas lepszy plan?

Prawdopodobnie przechodziliśmy przez podobne sytuacje w naszym życiu. Mieliśmy do podjęcia złożoną decyzję, która nie dawała nam spać w nocy. Nagle usłyszeliśmy, bez słów, ale z zaskakującą jasnością, że Pan zaprasza nas do udania się na drugi brzeg, do opuszczenia bezpiecznego miejsca, w którym być może było nam wygodnie. Ale właśnie wtedy,

gdy rozpoczynaliśmy to nowe przedsięwzięcie, pojawiły się trudności lub nieporozumienia. I być może, nieco zakłopotani, a nawet rozczarowani, zastanawialiśmy się, gdzie jest Chrystus.

To normalne, że kiedy pojawiają się okazje do wzrastania w życiu duchowym, w jakiejś cnocie lub w doskonaleniu miłości, czujemy się niepewnie i nie panujemy nad sytuacją. Być może odnosimy wrażenie, że Jezus nas opuścił, że Jego serce jest daleko od nas.

„Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi, że giniemy?” (Mk 4,38), możemy Go pytać. Jednak pozorne milczenie Chrystusa jest subtelnym zaproszeniem do wzrastania w wierze i zaufaniu, tak aby wyzwania i trudności były postrzegane jako okazje do podążania drogą Pańską. W dialogu z Bogiem uczymy się przeżywać te burze ze spokojem Jezusa. „Dzień bez modlitwy może

stać się doświadczeniem irytującym czy nudnym: wszystko, co nam się przytrafia może się dla nas przerodzić w tolerowane zło i ślepy los”^[3]. Jeśli natomiast modlimy się, nawet gdy Bóg wydaje się nas nie słyszeć, pokazujemy Mu, że naprawdę pokładamy w Nim nadzieję. A droga wiary w Boga jest najważniejszym sposobem dotarcia do nowych brzegów życia wewnętrznego. „Codzienne pielgrzymowanie, w tym trudności, nabierają perspektywy pewnego „powołania”. Modlitwa ma moc przekształcania w dobro tego, co w życiu byłoby w przeciwnym razie obciążeniem; ma moc otwierania wspaniałej perspektywy dla umysłu i poszerzania serca”^[4].

„CZEMU tak bojaźliwi jesteście? Jakże wam brak wiary?” (Mk 4,40), Jezus

pyta apostołów, którzy obudzili Go ze snu. Pytania te kryją w sobie głęboki żal. Z pewnością Chrystus zdawał sobie sprawę, że przechodzą przez trudny czas. Wiele fragmentów Ewangelii podkreśla Jego empatię dla problemów innych. Ale jednocześnie oczekiwał większego zaufania od swoich najbliższych uczniów. Jak pisze św. Jan w swoim pierwszym liście: „W miłości nie ma lęku” (1 J 4,18).

Modląc się, niejednokrotnie pozwalamy Jezusowi zadać nam to samo pytanie, które zadał swoim apostołom: „Dlaczego się boicie?” Być może wtedy przypominają nam się momenty, w których czujemy się niepewnie lub tracimy pokój. Św. Josemaría sporządził następującą listę możliwych lęków, które mogą powodować niepokój: „Po początkowym entuzjazmie nadeszły wahania, niezdecydowanie, obawy. — Martwią cię studia, rodzina,

kwestie finansowe, a przede wszystkim myśl, że nie potrafisz, że może się nie nadajesz, że brak ci życiowego doświadczenia”^[5].

Refleksja nad lękami, które nękają nas, gdy zbliżamy się do nowych brzegów naszego chrześcijańskiego życia, pomaga nam lepiej poznać siebie i prosić Jezusa o konkretną pomoc, której potrzebujemy.

„Oni zlekli się bardzo i mówili jeden do drugiego: «Kim właściwie On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?»” (Mk 4,41). Ta scena Ewangelii ukazuje nowy rodzaj lęku, który zawładnął apostołami.

Doświadczając prawdziwej mocy Chrystusa, który swoimi słowami jest w stanie uciszyć wody, apostołowie pozwalają się ogarnąć bojaźni Bożej, to znaczy wewnętrznej pewności, że naprawdę stoją przed żywym Bogiem i że Jego moc jest realna. Dotarcie do nowego brzegu w naszym życiu wiary wymaga podjęcia tego kroku:

przekształcenia strachu, który początkowo może nas paraliżować, w głębokie uwielbienie dla Boga, który żyje obok nas i który może uczynić to, co wydawało się dla nas niemożliwe. W tym również możemy liczyć na pomoc naszej Matki, jak zawsze uczył nas św. Josemaría: „Przedtem, sam jeden, nie potrafiłeś. – Teraz zwróciłeś się do Maryi, i z Jej pomocą... jakież to łatwe!”^[6].

.....

^[1] Św. Josemaría, *Bruzda*, 126.

^[2] Tenże, *Droga krzyżowa*, VI stacja, nr 4.

^[3] Franciszek, *Audiencja*, 4-XI-2020.

^[4] Tamże.

^[5] Św. Josemaría, *Bruzda*, 133.

^[6] Tenże, *Droga*, 513.

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/article/rozwazania-12-niedziela-
okresu-zwyklego-rok-b/](https://opusdei.org/pl-pl/article/rozwazania-12-niedziela-okresu-zwyklego-rok-b/) (16-02-2026)